

MORGAN DANE #2

 editioblack

JEJ OSTATNIE POŻE GNANIE

*W spokojnym miasteczku znika młoda kobieta.
Głównym podejrzanym zostaje mąż.*

*Im bliżej Morgan Dane jest odkrycia prawdy,
tym bardziej boi się o własne życie...*

BESTSELLEROWA AUTORKA WALL STREET JOURNAL

MELINDA
LEIGH

Tytuł oryginału: Her Last Goodbye (Morgan Dane #2)

Tłumaczenie: Olga Kwiecień

Cover design by Jae Song

ISBN: 978-83-283-5353-4

Text copyright © 2017 Melinda Leigh

All rights reserved.

No part of this book may be reproduced, or stored in a retrieval system, or transmitted in any form or by any means, electronic, mechanical, photocopying recording, or otherwise, without express written permission of the publisher.

Amazon, the Amazon logo, and Montlake Romance are trademarks of Amazon.com, Inc., or its affiliates.

This edition is made possible under a license arrangement originating with Amazon Publishing, www.apub.com, in collaboration with Graal, SP. Z. O. O.

Polish edition copyright © 2019 by Helion SA

All rights reserved.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo postaci i zdarzeń opisanych w książce do rzeczywistych osób i zdarzeń jest przypadkowe.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Rozdział 4.

Morgan weszła do siedziby Sharp Investigations jako pierwsza. Agencja detektywistyczna zajmowała dolne piętro bliźniaka stojącego przy cichej uliczce, oddalonej o kilka przecznic od głównej arterii Scarlet Falls. Znajdujące się na dolnym piętrze trzypokojowe mieszkanie zostało przerobione na miejsce do pracy. Morgan dostała do dyspozycji wolne pomieszczenie. Mimo że jej praktyka prawnicza stanowiła odrębną firmę, prywatni adwokaci często korzystali z usług firm detektywistycznych, tak więc praca pod jednym dachem była wygodna, a poza tym czynsz był niewysoki. Ponieważ Morgan dopiero stawiała pierwsze kroki w nowym zawodzie, nie miała nadmiaru gotówki.

Powitało ich kilka szczeknięć. Rakieta, biało-ruda suczka, którą niedawno przygarnął Sharp, podbiegła do nich, machając ogonem, i obwąchała Morgan. Rakieta była nieco podobna do buldoga i jej krępe ciało zaczęło się zgrabnie wypełniać dzięki regularnym posiłkom.

Sharp wyszedł im na spotkanie.

— Klient nazywa się Tim Clark.

Emerytowany policjant Lincoln Sharp był już po pięćdziesiątce. Był wysportowany i żyłasty, szpakowate włosy przycinał krótko. Po dwudziestu pięciu latach służby i pięciu prywatnej praktyki spoglądał na ludzi swoimi szarymi oczami w sposób, który mówił, że, po pierwsze, nic nie umknie jego uwagi, a po drugie, że nie należy z nim zadzierać. Jego szczupłe, jastrzębie rysy sprawiały, że wyglądał groźnie, jednak w gruncie rzeczy miał miękkie serce.

— Clark? — Morgan przykucnęła, aby pogłaskać psa. — To nazwisko brzmi znajomo.

— Powinno — powiedział Sharp. — Jego żona zniknęła w miniony piątek, mówili o tym w wiadomościach.

— A, już wiem. — Morgan przypomniała sobie doniesienia prasowe. Młoda matka, która rozplynęła się w powietrzu. Jej samochód odnaleziono porzucony na uboczu.

Media nie poświęciły sprawie wiele uwagi, ponieważ strzelanina z udziałem policji w weekend narobiła więcej szumu.

Morgan i Lance poszli za Sharpem do biura, gdzie szef przedstawił im klienta.

Tim Clark był przed trzydziestką i miał rozczochrane brązowe włosy opadające na ramiona. Od kilku dni się nie golił, a jego koszula była pognieciona niczym folia aluminiowa, z której najpierw zrobiono kulkę, a potem rozprostowano.

Wstał, aby się z nimi przywitać.

— Dziękuję za spotkanie. Przepraszam, że nie zadzwoniłem wcześniej, żeby się umówić, jednak szczerze mówiąc, nie myślałem jasno.

Sharp zajął swoje miejsce za biurkiem, a Lance oparł się o ścianę.

Tim usiadł z powrotem na krześle, przy którym stało niemowlęce nosidełko. Na podstawie niebieskiego kocyka, którym otulony był dzieciak, Morgan domyśliła się, że to chłopiec.

— Ile ma? — zapytała.

— Cztery miesiące — odpowiedział Tim i jego spojrzenie się zamgliło. — Ma na imię William. Przepraszam, że musiałem go przynieść ze sobą. Córką opiekuje się moja sąsiadka, ale Will miewa kolki i nikt nie ma ochoty się nim zajmować.

— To nie problem — powiedziała Morgan. — Mam trójkę dzieci.

Niemowlę poruszyło się i sapnęło przez nos. Morgan poczuła wpływ rozczulenia. Usiadła obok Tima.

— Co możemy dla ciebie zrobić, Tim? — zapytała.

— Sam nie wiem. — Tim zaczął kołysać nosidełko stopą. — Moja żona w piątek wieczorem miała się spotkać z przyjaciółką na winie. Nigdy nie dotarła do restauracji. — Głos mu zadrżał. — Nikt jej nie widział od tego czasu.

Morgan pochyliła się do przodu.

— Przykro mi z powodu tego, co się stało, ale dlaczego tu przyszedłeś? Jego oczy przybrały wyraz beznadziei i spojrzał na dziecko u swoich stóp.

— Ponieważ mam wrażenie, że szeryf więcej uwagi poświęcił na sprawdzanie *mnie* niż na szukanie mojej żony.

Dłoń Tima, leżąca na podłokietniku, zacisnęła się w ciasną pięść. Uniósł wzrok i w jego spojrzeniu oprócz rozpaczliwej widać było gniew.

— Sam nie wiem, czego mi trzeba, ale widziałem w zeszłym miesiącu w wiadomościach, że prowadziliście sprawę tego mężczyzny, który został niesłusznie aresztowany, i wykazaliście, że policja się myliła. Potrzebuję waszej pomocy. Mojej żony nie ma od pięciu dni, a szeryf nigdy jej nie znajdzie, jeśli będzie się koncentrował na mnie jako na podejrzanym. A ten niewinny człowiek w zeszłym miesiącu trafił do więzienia. Nie mogę sobie na to pozwolić. Moje dzieci mnie potrzebują.

Morgan miała wrażenie, że powietrze ucieka jej z płuc. Nie była w stanie teraz stwierdzić, czy Tim jest winny, czy nie. Nie byłby to pierwszy przypadek męża, który zabił swoją żonę i złożył zawiadomienie o jej zaginięciu.

A co, jeśli szeryf miał rację? Prowadząc prywatną praktykę, najbardziej obawiała się, że może stać się odpowiedzialna za wyjście przestępcy na wolność. Wiedziała, że coś takiego może się w końcu przydarzyć. Przestępcy potrafili kłamać i właśnie to robili.

Rodzina Morgan zajmowała się wsadzaniem przestępców za kratki, a nie wypuszczaniem ich na wolność. Jednak sprawa, którą zajęła się w poprzednim miesiącu, odebrała jej szansę na pracę w biurze prokuratora. Ten most został spalony, a właściwie to obrócony w popiół. Miała nadzieję, że będzie zajmowała się głównie sprawami z powództwa cywilnego, jednak małomiałeczkowy prawnik nie mógł zbyt wiele wybrzydząć. Bez klientów nie będzie w stanie spłacić rachunków.

Dziecko znowu wydało cichy dźwięk.

Światło wpadające przez okno podkreśliło głębokie cienie pod oczami Tima. Widać było, że nie spał od dłuższego czasu. Morgan dobrze jeszcze pamiętała kolki swojego najmłodszego dziecka. Wydawało jej się wtedy, że to się nigdy nie skończy, mimo że John był wtedy przy niej przez większość czasu. Biedny Tim musiał teraz poradzić sobie z tym sam.

I najwyraźniej potrzebował jej pomocy.

Każdy oskarżony zasługiwał na opiekę prawną, a jej obowiązkiem jako adwokata było reprezentowanie klientów najlepiej, jak potrafiła. Musiała mieć zaufanie do systemu prawnego.

Złożyła ręce na kolanach.

— A więc szeryf nie wykluczył cię oficjalnie z kręgu podejrzanych?

— Nie wiem. — Tim uniósł ramię. — Mówi, że przygląda się też innym ludziom, ale mu nie wierzę. Wydaje się, że nie mają żadnych śladów. Może gdyby się bardziej starali, gdyby rzeczywiście prowadzili śledztwo w sprawie innych osób, a nie skupiali się od początku na mnie, już by ją odnaleźli.

W oczach Tima zaślnęły łzy. Odwrócił głowę i przymknął oczy na kilka chwil.

Morgan wątpiła, aby szeryf skupiał się *wyłącznie* na Timie, jednak wiedziała, że współmałżonek zawsze był głównym podejrzany. Niestety prawie połowa kobiet, które stały się ofiarami zabójstwa, była zabijana przez swoich partnerów. Skoro Chelsea nie odnalazła się w krytycznym okienku od 24 do 48 godzin od zaginięcia, każdy porządny policjant prowadzący sprawę zająłby się Timem.

— Gdzie byłeś w piątek wieczorem? — zapytała wprost Morgan.

Tim nie zawahał się nawet.

— W domu z dziećmi.

— Czy ktokolwiek może to potwierdzić?

— Bella i ja rozmawialiśmy na wideo czacie z moimi teściami około ósmej trzydzieści przez jakieś piętnaście minut. Potem byłem sam z dziećmi.

— Ile lat ma Bella?

— Trzy.

Za mała, aby móc dostarczyć alibi.

— A więc pomożecie mi? — Tim spojrzał z nadzieją.

Morgan wymieniła spojrzenia z Lance'em i Sharpem. Widziała, że obydwaj są za tym. Spojrzała na dziecko. Potrzebowało swoich rodziców.

— Tak.

Czuła, że to dobra decyzja. Lepiej podjąć ryzyko reprezentowania niewłaściwego klienta, niż odwrócić się plecami do kogoś, kto potrzebuje pomocy.

— Dzięki Bogu. — Ciało Tima rozluźniło się, jakby nagle zabrakło mu sił.

— Teraz powiedz nam dokładnie, co wydarzyło się w piątek wieczorem. — Morgan wskazała na notes leżący na biurku i Sharp podał go jej razem z długopisem.

Tim powtórzył swoje wcześniejsze oświadczenie.

— Z kim miała się spotkać? — zapytała Morgan.

— Ze swoją przyjaciółką, Fioną West — powiedział Tim. — Są sobie bliskie, odkąd wprowadziliśmy się tu dwa lata temu.

— Gdzie się poznały?

— Na zajęciach jogi. Przed urodzeniem Williama Chelsea chodziła na jogę dwa razy w tygodniu do klubu Balanced Yoga. Mieści się obok banku na Drugiej Ulicy.

Tim wziął drżący oddech i mówił dalej.

— Gdy nie wróciła do domu, zadzwoniłem do niej. Nie odebrała. Wysłałem jej SMS-y i zostawiłem wiadomości na poczcie głosowej. Gdy nadal nie odpowiadała, zadzwoniłem do Fiony. Fiona powiedziała, że Chelsea w ogóle nie dotarła do restauracji, ale nie zmartwiła się tym, zakładając, że coś jej wypadło tak jak poprzednim razem. Wyśledziłem telefon Chelsea, który znajdował się w samochodzie zaparkowanym przy drodze prowadzącej w kierunku stacji kolejowej w Grey's Hollow. Zadzwoniłem na 911, a potem jeździłem ulicą tam i z powrotem, aż przyjechał zastępca szeryfa. Niczego nie widziałem. Jak tylko znów zrobiło się jasno, wznowiłem poszukiwania. — Próbował powstrzymać łzy i zerknął na swojego syna. — Dobrze, że William lubi jeździć samochodem.

— Czy jest jakiś powód, dla którego pańska żona miałyby pojechać do Grey's Hollow albo wsiadła tam w pociąg? — zapytał Sharp.

— Nie. — Twarz Tima ściągnęła się w wyrazie frustracji.

— Dlaczego sprawą zajmuje się szeryf hrabstwa, a nie policja ze Scarlet Falls? — dociekał Sharp.

— Zadzwoniłem pod 911 z Grey's Hollow — wyjaśnił Tim. — Odpowiedział wydział szeryfa.

Grey's Hollow nie miało własnego posterunku policji i przestępstwa z tej części hrabstwa podlegały pod biuro szeryfa. Zazwyczaj, gdy dostało ono jakąś sprawę, prowadziło ją do końca.

Tim mówił dalej.

— Szeryf King twierdzi, że nie ma żadnych śladów użycia przemocy i że dorosła osoba może opuścić dom i nie jest to sprzeczne z prawem. Dlatego przyszedłem do was.

Lance zmienił pozycję.

— Czy wydział szeryfa sprawdził jej telefon i komputer?

— Tak — potwierdził Tim. — Mają jej laptop i telefon. Ale ja też sprawdzałem obydwa urządzenia i nic nie znalazłem, a nie sądzę, aby w biurze szeryfa znalazł się ktokolwiek lepiej wykwalifikowany ode mnie. — W głosie Tima zabrzmiała arogancja.

— Muszą się stosować do protokołu — zauważyła Morgan.

Tim nie doceniał umiejętności techników hrabstwa. Mieli naprawdę wysokie kwalifikacje.

— Czym dokładnie się zajmujesz, Tim? — zapytał Lance.

— Jestem inżynierem telekomunikacji bezprzewodowej — powiedział Tim. — Mój pracodawca, Speed Net, współpracuje z uniwersytetem w zakresie rozwoju technologii wi-fi nowej generacji.

Może zatem arogancja Tima w tej kwestii nie była bezzasadna.

— To musi być ciekawe zajmować się najnowocześnieszą technologią — zauważył Sharp.

Tim wzruszył ramionami.

— Tak, ale to też bardzo wymagająca praca.

— Potrzebujemy kontaktu do pańskiego pracodawcy — powiedział Lance. — Chcielibyśmy porozmawiać z pana szefem i współpracownikami.

— Wszystkie potrzebne informacje są tutaj. — Tim wyjął z torby na pieluchy teczkę i położył ją na biurku.

— Wątpię, aby szeryf oddał sprzęty elektroniczne tak szybko — powiedział Sharp. — Szkoda. Wiem, że jesteś ekspertem komputerowym, ale i tak chcielibyśmy spojrzeć na historię cyfrową twojej żony. Jestem pewny, że znasz się na komputerach, ale my wiemy, czego szukać.

— Jestem gotowy spróbować wszystkiego — powiedział Tim. — Zarówno laptop, jak i telefon Chelsea zgrywają kopie zapasowe plików do chmury co dwadzieścia cztery godziny. Z mojego komputera mam dostęp do wszystkiego, co było na jej komputerze.

— Świetnie. Czy wiesz, jakiego rodzaju poszukiwania przeprowadził szeryf w miejscu znalezienia samochodu twojej żony? — zapytał Lance.

Tim pociągnął nosem, rozemocjonowany.

— Policja przeszukała okolice. Objechali pobliskie drogi w promieniu kilku kilometrów w każdym kierunku. Zawiadomili inne wydziały policji. Sprowadzili psa.

Sharp przeciągnął dłonią po włosach.

— Pies niczego nie znalazł?

— Nie. — Tim potrząsnął głową.

— Czy wiesz, czym szeryf zajmuje się teraz? — zapytał Sharp.

— Nie mówi mi wiele. — Tim znowu pokręcił głową.

— Skontaktujemy się z szeryfem i poprosimy o informacje — zapewniła go Morgan. — Czy szeryf rozmawiał może z którymś z twoich sąsiadów?

— Tak — potwierdził Tim. — Kilka osób mi o tym mówiło.

W każdej chwili w Stanach Zjednoczonych było przynajmniej dziesięćdziesiąt tysięcy spraw osób zaginionych, jednak dorosłych często traktowano mniej priorytetowo niż zaginione dzieci, zabójstwa, napaści i kradzieże. Bez dowodów na to, że popełniono przestępstwo, było mało prawdopodobne, że sprawie Chelsea poświęcona zostanie należyta uwaga.

— Czy sprawdzałeś historię transakcji karty kredytowej pod kątem zakupu biletu na pociąg? — zapytała Morgan. Samochód Chelsea odnaleziono w pobliżu stacji kolejowej.

— Tak. Ostatnia zarejestrowana transakcja była ze sklepu spożywczego w miniony czwartek — wyjaśnił Tim. — Policja sprawdziła nagrania z monitoringu ze stacji kolejowej — nikt wyglądający jak Chelsea nie wsiadł tego wieczoru do pociągu. Nigdy nie nosiła przy sobie dużo gotówki. Gdyby Chelsea chciała pojechać gdzieś pociągiem, kupiłaby bilet przez internet. Zazwyczaj tak właśnie robimy.

Chyba, że nie chciała, żeby ktokolwiek wiedział, dokąd jedzie.

Jednak Morgan nie powiedziała tego na głos. Nie mieli dość dowodów, aby czynić tego rodzaju założenia. Postępowanie biura szeryfa było standardowe i to podejście nie pozwoliło odnaleźć Chelsea. Przyszedł czas, aby spojrzeć na sprawę świeżym okiem. Morgan nie chciała, aby Tim musiał żyć w zawieszeniu przez następne dwadzieścia lat.

Zerknęła na Lance'a. Jego twarz była ściągnięta i bez wyrazu, jednak widziała emocje w jego niebieskich oczach. Jego ojciec zaginął wiele lat wcześniej i nigdy nie został odnaleziony, więc ta sprawa na pewno przywoływała nieprzyjemne wspomnienia.

Tim postukał w leżącą na biurku teczkę.

— Przyniosłem kopie wszystkich dokumentów, o jakie prosiła policja: wykaz rozmów, wyciągi z konta i kart kredytowych, informacje na temat kont na serwisach społecznościowych. Skopiowałem wszystko to, co dałem policji.

Dziecko zaczęło się kręcić i kwilić, co po chwili przerodziło się we wrzaski.

— Przepraszam — powiedział Tim. Wyjął z torby butelkę z mlekiem, odpiął dziecko z nosidełka i wziął na ręce, po czym podał mu butelkę. — Cieszę się, że przynajmniej zaakceptował butelkę. Pierwsze dwa dni po zniknięciu Chelsea były koszmarem. Bałem się, że się zagłodzi.

Dziecko piło łapczywie. Tim oparł się wygodniej, a Morgan poczuła, jak ściska się jej serce.

Sharp wziął teczkę i otworzył ją, po czym przejrzał pobieżnie zawartość.

— Czy Chelsea miała problem z alkoholem lub narkotykami?

— Nie — odpowiedział Tim. — Odkąd zaszła w ciążę z Williamem, nie wypila nawet kieliszka wina. W piątkowy wieczór miała się napić po raz pierwszy od dawna. Jest bardziej wysportowana ode mnie. Biega prawie każdego dnia. Uwielbia piesze wycieczki. Jako małżeństwo jesteśmy tak nieciekawi, jak to tylko możliwe.

Sharp zanotował coś w notatniku na swoim biurku.

— Jak długo jesteście razem?

— Pięć lat — powiedział Tim. — Poznaliśmy się na ostatnim roku college'u w Kolorado

— Dlaczego przeprowadziliście się do stanu Nowy Jork? — zapytał Sharp.

— Dostałem ofertę pracy w Speed Net. Przeprowadzka była nieco ryzykownym posunięciem, jednak ta firma ma niesamowity potencjał rozwoju, więc mogło się to naprawdę opłacić. W tym czasie mieliśmy tylko Bellę. — Tim spojrzał na niemowlę. — Patrząc wstecz, widzę, że rozstanie z rodziną było dla Chelsea trudne.

Morgan przyglądała się dziecku przez kilka chwil, czując przypływ współczucia.

— Opowiedz nam o rodzinie Chelsea. Czy są tam jakieś konflikty?

— Nic o tym nie wiem. Chelsea jest jedynym dzieckiem. Jej ojciec jest kręgarzem, a matka nauczycielką.

— Czy twoja rodzina też pochodzi z Kolorado? — zapytała Morgan.

— Tak, ale w tym przypadku cieszyłem się, że mogę ich zostawić. — Tim zacisnął szczęki i uniósł brodę. — Moi rodzice są alkoholikami i narkomanami. Ojciec siedział w więzieniu za włamanie. Matka sprzedawała heroinę w kuchni, brat odsiadywał wyrok za napaść z bronią, gdy wyjechałem ze stanu. Nie chcę, aby moja rodzina choćby zbliżyła się do mojej żony i dzieci. To akurat była dodatkowa korzyść z przeprowadzki na wschód. Gdy mieszkaliśmy w Kolorado, zdarzało się, że moja rodzina przychodziła do nas, prosząc o pieniądze. Odkąd się tu przeprowadziliśmy, nie mam z nimi żadnego kontaktu. Ponieważ nazywam się tak samo jak mój ojciec, jego kryminalna przeszłość wciąż się za mną ciągnie.

Morgan pomyślała, że należy sprawdzić, czy rodzina Tima wciąż przebywa w Kolorado. Kto wie, na jakie pomysły mogło wpaść troje przestępców potrzebujących gotówki? Zwłaszcza, jeśli odczuwali zazdrość w stosunku do jedynego członka rodziny, któremu udało się wyjść na prostą.

— Czy przyniosłeś ze sobą zdjęcie żony? — zapytał Sharp.

— Tak. — Tim ułożył dziecko inaczej, sięgnął do torby i wyjął z niej zdjęcie. — To Chelsea. — Dłoń mu lekko drżała, gdy ponad biurkiem podał fotografię Sharpowi, który przyjrzał się jej, marszcząc brwi.

Tim odgarnął włosy z twarzy, po czym ścisnął tył swojej głowy, tak jakby nacisk palców mógł ją utrzymać w całości.

Sharp podał zdjęcie Morgan. Chelsea była piękną młodą kobietą z długimi blond włosami, równymi białymi zębami i dużymi niebieskimi oczami. Wyglądała zdrowo i świeżo. Na zdjęciu stała na szczycie góry na tle niebieskiego nieba i kolejnych szczytów.

— To zdjęcie z ubiegłego roku. Chodziliśmy po górach Catskills.

Morgan przekazała zdjęcie Lance'owi, który ujął je za rożek i zaczął mu się przyglądać.

— Jaki był stan psychiczny Chelsea po narodzinach Williama? — Morgan pamiętała chaos, jaki zapanował w jej życiu po narodzinach trzeciego dziecka. Bywały dni, gdy czuła się jak zombie na autopilocie. — Czy zdradzała oznaki depresji poporodowej?

Tim westchnął.

— Doskwierał jej brak snu. Nie powiedziałbym, że miała depresję, ale zdecydowanie czuła się sfrustrowana. Oboje wiedzieliśmy, że kolki Williama w końcu miną, jednak w niektóre noce mieliśmy inne wrażenie.

A więc Chelsea Clark była fizycznie zdrową, lecz psychicznie wyczerpaną kobietą, która starała się radzić sobie w trudnej sytuacji.

Aż pewnego dnia rozplynęła się w powietrzu.

Najmłodsza córka Morgan była jeszcze niemowlęciem, gdy jej ojciec został zabity w Iraku. Sophie nie pamiętała go zupełnie. Średnia córka przypominała sobie jedynie z trudem, a nawet najstarsza, obecnie sześciolatnia, codziennie przyglądała się zdjęciu Johna z obawy, że zapomni, jak ta tuś wyglądał. Czy dzieci Tima będą cierpiały tak samo?

Morgan miała nadzieję, że będzie w stanie temu zapobiec.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

CZYIM ŻYCIEM ZARYZYKUJESZ?

Morgan Dane wreszcie układa sobie życie po tragicznej śmierci męża. Otwiera własną praktykę adwokacką i nadal współpracuje z Lance'em Krugerem, prywatnym detektywem, i równocześnie swoim najlepszym przyjacielem. Jednak spokojne miasteczko, w którym mieszkają, jest takie tylko pozornie. Kolejna sprawa, z którą przychodzi się zmierzyć Morgan, nieuchronnie prowadzi ją ku wielkiemu niebezpieczeństwu.

Młoda matka, Chelsea Clark, zmęczona trudem opieki nad dwójką dzieci, wybiera się na kilkugodzinne spotkanie z przyjaciółką. Niestety, nie dociera w umówione miejsce — po prostu znika. Jej samochód odnajduje się w pobliżu stacji kolejowej. Szybko wskazano podejrzanego — męża kobiety. Zdesperowany mężczyzna zleca Morgan odnalezienie żony i udowodnienie wszystkim, że jest niewinny.

Morgan i Lance z ogromną determinacją ruszają do działania. Niestety, ona staje się celem brutalnego zbrodniarza, a bieg wydarzeń zmierza ku kolejnej tragedii. Morgan musi wytropić psychopatę, jeśli chce ochronić swoją rodzinę. Odwaga i nieustępliwość młodej prawniczki mogą jednak nie wystarczyć w starciu z bezwzględny, oświeconym najmroczniejszymi obsesjami mordercą...

MELINDA LEIGH

bestsellerowa autorka kryminałów — sprzedała już 7 milionów książek na świecie! Jej powieści regularnie zdobywają prestiżowe nagrody literackie. Posiada czarny pas w kenpō karate, jest biegłą w filipińskiej sztuce walki arnis, uczyła się brazylijskiego jiu-jitsu, była też instruktorką samoobrony kobiet. Mieszka w pobliżu plaży, w wiecznie zabałaganionym domu, z rodziną, kilkoma psami i dwoma przgarbiętymi kotami.

 **editio**black

 Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

 Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/novosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint^{PL}



ISBN 978-83-283-5353-4



Cena 39,90 zł